

Każdy odwiedzający kraj Brandenburgię natknie się na Dolnych Łużycach na zwyczaje i obyczaje, pielęgnowane przez rodzimych Serbołużyczan od wielu stuleci. Nie jest przypadkiem, iż właśnie obyczajowość ludności serbołużyckiej tego regionu, wywodzącej się od plemienia Lutyków (od niego pochodzi nazwa Łużyce) tak obfituje w różnorodne i bardzo stare tradycje. Większość z nich kultywowana jest aż po dzień dzisiejszy, różnią się jednak często pod względem terytorialnym.

Przeważająca liczba obyczajów w ciągu roku kalendarzowego pochodzi jeszcze z czasów przedchrześcijańskich, i tak n.p. zwyczaje i wierzenia związane z ogniem wielkanocnym, któremu zawsze przypisywano właściwości oczyszczające. Czy też święta, podczas których kogut jako symbol płodności zajmuje miejsce centralne i jest głównym ogniwem szeregu obrzędów. Wierzono, iż jego zniszczenie pobudzi jednocześnie nowe moce witalne, krzewiące płodność.

Wystarczy jedno spojrzenie na historię Serbów Dolnych Łużyc, ażeby przekonać się, że pieczołowite pielęgnowanie serbskich tradycji stanowiło decydujący, samozachowawczy czynnik utrzymania ich specyfiki narodowej, było integralną częścią ich życia. Nigdzie indziej na Łużycach naród serbski nie był tak uciskany, jak w ciągu wielu wieków w pruskiej części Łużyc Dolnych. Nie dające się zliczyć zakazy używania ojczystego języka dolnoserbkiego/dolnołużyckiego, celowa germanizacja przez szkołę i kościół, ale również pruska muzyka marszowa podczas uroczystości oraz w kręgu przynależących do niemieckiego zrzeszenia chórów, prowadziły do wypierania wówczas jeszcze bogatego repertuaru w tym języku.

Tak rygorystycznie i konsekwentnie jak w Marchii Dolnych Łużyc i w części brandenburskiej późniejszych Prus nigdzie indziej nie zwalczano "wendyckiego charakteru narodowego", jak to oficjalnie określano. Już wraz z założonym w 1667 roku Lubińskim/Lübben Wyższym Konsystorzem powstał książe kościół krajowy, który w całym następnym okresie zajmował pozycję orędownika protegowanej przez państwo polityki germanizacyjnej. Na zarządzenie księcia Krystiana I. już w połowie XVII. wieku opracowano plan stopniowej germanizacji w celu całkowitej likwidacji języka dolnoserbkiego. Plan w następnych stuleciach realizowano z istic pruską zaciętością i uporczywością.

Od roku 1728 kaznodziejom Dolnych Łużyc zakazano dopuszczać do Komunii Św. dzieci, które nie władały w wystarczającej mierze językiem niemieckim. Nie ma więc co się dziwić, iż w porównaniu do saksońskich Górnych Łużyc, ojczyzny Serbów Górnych, warunki utrzymania specyfiki narodowej na Dolnych Łużycach były znacznie gorsze.

Tylko w XVII oraz XVIII, wieku niemal 300 wiosek padło ofiarą tej zdecydowanej antywendyckiej polityki. Rygorystyczne, bezwzględne zwalczanie języka było cokolwiek osłabione w XIX. wieku poprzez działalność mieszczańskiego serbołużyckiego ruchu narodowego pod znakiem Oświecenia. Jednak jakiegokolwiek zorganizowane usiłowania otrzymania praw narodowych ginęły już w zalążku. Wraz z powstaniem Rzeszy Niemieckiej w 1871 roku sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. Fala niemieckiego nacjonalizmu i nienawiści zaostriżyła antywendycki kurs przede wszystkim na Dolnych Łużycach. Nadprezydent Prowincji Brandenburgii w 1896 roku zarządził doszczętnego zniemczenia "pozostałości wendyckich" w szkole, kościele i życiu publicznym.

Również po założeniu Domowiny w roku 1912 - organizacji jednoczącej wszystkie serbskie stowarzyszenia Górnych i Dolnych Łużyc - nacisk ze strony pruskiej administracji głównie na duchownych i nauczycieli nie słabł. Nawet kontakty Dolnołużyczan z postępową serbską

ludnością Łużyc Górnych uważano za dążenia panslawistyczne, a więc za zdradę państwa. Dlatego też działalność Domowiny na Dolnych Łużycach była znikoma.

Mimo to, a może wręcz dlatego zachowanie serbołużyckiej tożsamości kulturowej konsekwentnie realizowano przez wieki w ramach wspólnot wiejskich i w rodzinnym gronie. Praktycznie służyły temu najróżniejsze okazje, kiedy spotykano się w gromadzie przy jakimś wspólnym zajęciu połączonym zawsze ze śpiewem i zabawą. Wiodącą rolę miały tu wszelkie prace związane z przędzą. Wokół niej skupiało się wiele obyczajów na przestrzeni całego roku kalendarzowego. Niezmiernie ważną zasługą spotkań przy przędzeniu było rozpowszechnianie i utrwalanie pieśni ludowych w języku ojczystym. "Kantorka" znała często więcej niż 60 takich pieśni, z których każda miała ponad 10 zwrotek. Było przyjęte, że co roku prządki uczyły się trzech nowych pieśni.

W połowie XIX. wieku Smoler i Haupt zgromadzili w "Pieśniach ludowych górno- i dolnołużyckich Wendów" bez mała 500 pieśni. Dotychczas opublikowano ich ponad 1000 w tym języku.

Do dziś jeszcze tu i ówdzie spotykamy Serbolużyczanki noszące na co dzień powszednie dolnoserbkie stroje ludowe, a w niektóre weekendy zaobserwować też można całe grupy dziewcząt i kobiet, uczestniczących w różnych starych serbskich obyczajach ludowych, ubranych w przepiękne odświętne stroje.

Uwzględniając tok wydarzeń historycznych na Dolnych Łużycach możnaby powiedzieć, iż wytrwanie przy starych zwyczajach, obrzędach i języku graniczy wprost z cudem. Zastanawiamy się, czy odpowiedzią na tę zagadkę była tylko duma z uroku, wdzięku i różnorodności tej kultury, czy też raczej opór na przekór wszelkiemu uciskaniu i wyśmiewaniu i niesłabnąca wola zachowania swojej odrębnej, słowiańskiej tożsamości za wszelką cenę? Z pewnością i jedno i drugie, jak i wiele innych jeszcze czynników spowodowało, że choć niejeden Serbolużyczanin wyparł się już swojego słowiańskiego pochodzenia, to jednak pomimo wszystko na tym skrawku Niemiec uchowała się ta tak niepowtarzalna kultura ludowa.

Rzeczą oczywistą jest, iż wszelkie ludowe zwyczaje mają zawsze charakter socjalny - to znaczy, że musi istnieć określona grupa ludzi, n.p. wspólnota wiejska, która swoje zwyczaje pielęgnuje i przekazuje następnym pokoleniom. Z drugiej strony kultywowanie pewnych tradycji ma zawsze działanie jednoczące daną grupę ludzką, wzmacniające jej samoświadomość i oryginalność. Powtarzanie się obyczaju powoduje, że nabiera on charakteru stałej tradycji.

Każdy obyczaj ma swoją genezę, każdy przechodzi pewien rozwój. Ich słowiańskie pochodzenie pozostanie jednak dla Łużyc niepodważalne.

Niebyłoby też zgodne z rzeczywistością, gdyby nie powiedzieć o długiej tradycji koegzystowania kultury serbołużyckiej w środowisku niemieckim w sposób pozytywny, przyczyniający się do zintegrowania tych dwóch narodów. Z kolei rozwijanie bliskich kontaktów ze słowiańskimi sąsiadami także służy szeroko pojętemu jednoczeniu się dzisiejszej Europy w dziedzinie kultury, tradycji i wiedzy.

## Ptaškowa swajźba - Uczta weselna ptaszków 25. stycznia

Obyczaj pochodzący z czasów przed Chrystusem opiera się o mistyczne wyobrażenia naszych przodków. Za skuteczny środek w celu pozyskania łask oraz przychylności bogów przyrody i demonów uważano składanie ofiar w postaci pokarmów.

Słabnąca wiara w moc demonów pozwoliła przekształcić się rytuałowi składania ofiar dla przodków w zwyczaj obdarowywania dzieci.

W dzisiejszych czasach, 25. stycznia święcone "wesele ptaszków" związane jest z obserwacjami świata zwierząt i roślin. Otóż w końcu stycznia niektóre gatunki ptaków zaczynają wic sobie gniazda i znosić jajka. Ludzie po ostrej, ciężkiej zimie z tęsknotą wyczekują budzącej się wiosny.

Z tego na Górnych Łużycach zrodził się obyczaj obchodzenia "uczty weselnej ptaszków", który się bardzo rozpowszechnił w tradycjach rodzinnych. Dzieci w zimie karmią ptaki, a w nagrodę za to wolno im tego jednego dnia z nimi ucztować. Na parapet otwartego okna wystawiają talerze lub miski, które wdzięczne ptaki napełniają słodyczami. Ta forma tego obyczaju była na Dolnych Łużycach zupełnie nieznaną. W późniejszych czasach szybko przyjęła się w szkołach i przedszkolach i tam obchodzona jest do dzisiaj. Również tutaj sroka (po serbsku - sroka) i kruk (po serbsku - wron) obchodzą razem z dziećmi swoje zaślubiny. Para młodych jest odświętnie ubrana, przeważnie w świąteczny strój ludowy Dolnych Łużyc. Pozostałe dzieci przybierają postacie przeróżnych ptaków i zasiadają z parą młodych do weselnego stołu. W tym dniu dzieci występują z wierszykami, tańcami i śpiewają piosenki w języku dolnoserbiskim.

Ślub i wesele ptaków ma również w świecie dorosłych swoje miejsce. Pod koniec XIX. wieku serbskie stowarzyszenia zaczęły na Łużycach organizować towarzyskie wieczorki z okazji "wesela ptaków". Po II wojnie światowej tradycja organizowania takich imprez odżyła na nowo. Później Serbołużycki Zespół Ludowy z Budziszyna podniósł je przez swoje inscenizacje do poziomu artystycznego. Imprezy weselne ptaszków przedstawiane są zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych w kolorowych programach estradowych.

## Zapust - Zapusty

Świętem obchodzonym chyba najhucniej i najweselej są zapusty. Rok - rocznie tysiące mieszkańców z wiosek wokół miasta Chociebuża obchodzą w czasie od połowy stycznia do początku marca to święto.

Obyczaj zapustowy byt i jest trwałym elementem życia wiejskiego, a jeszcze do lat 50-tych był wśród młodzieży w zimowej części roku punktem kulminacyjnym i zarazem finałowym co wieczór urządzonej przędzy. "Pšeza" - przędza była nie tylko spotkaniem dziewcząt przy pracy, ale także centrum życia towarzyskiego i kulturalnego młodzieży.

Podczas pracy przy kołowrotku dziewczęta opowiadały sobie historyjki, żarty i ciekawostki lub uczyły się od "kantorki" wszystkich w tej wsi znanych pieśni ludowych i chorałów. Na zakończenie przędzy, przed wysiewem jarki wczesną wiosną wolno było również chłopcom przekroczyć próg izby praśniczek. Każdy z nich wyszukiwał sobie partnerkę do zapustowych tanów. Trzeba wiedzieć, że zabawy zapustowe w dawnej wsi dolnołużyckiej trwały przez cały tydzień. Dzisiejszą formę obchodzenia przybrały zapusty dopiero pod koniec ubiegłego stulecia.

## Camprowanje - Korowody zapustowe

Starszą pod względem historycznym częścią zapustów jest wesoły pochód przebierańców ciągnący przez wieś, tzw. "camprowanje". Jego korzenie tkwią w przedchrześcijańskich formach wierzeń, w czarach zapewniających płodność i obronę przed złem.

Magiczno-kultowe elementy jak maskowanie, przebieranie się, hałasowanie, bicie różdżkami oraz taniec świadczą o tym, że w ten sposób próbowano odpędzić złe duchy i powstrzymać klęski.

Przebierańcy nieśli wierzbowe i brzozowe gałązki. Dotykali dorosłych i dzieci tymi "różdżkami życia", symbolizującymi wczesną wiosną budzące się nowe żywotne moce. Do najstarszych postaci w korowodzie przebierańców należą dwojniak/podwójna osoba - "umarły niesie żywego", jeździec na siwku oraz bociek jako symbol rozpoczynającej się wiosny lub niedźwiedź z grochownicy znamionujący uchodzącą zimę.

W dzisiejszych czasach symbole te utraciły swoje pierwotne znaczenie. Zastępują je nowoczesne kostiumy i postacie fantazyjne. Tak poprzebierana młodzież, w takt towarzyszącej jej muzyki, ciągnie w niedzielę w hałaśliwym pochodzie od domostwa do domostwa, wyprasząc od gospodarzy jaja, boczek i pieniądze. W podziękowaniu młodzieńcy zapraszają gospodynię do tańca a z gospodarzem wypijają kieliszek "paleńca", wódki.

Tydzień później wszyscy spotykają się w gospodzie, gdzie przy wesołej zabawie konsumują "nacamprowane" dary, przede wszystkim jajka.

## Zapustowy pśešëg - Pochód zapustowy

Punktem kulminacyjnym jest uroczysty niedzielny pochód zapustowy. Niezamężne dziewczęta i nieżonaci chłopcy spotykają się w południe w gospodzie, gdzie dobierają się pary. Ramiona dziewcząt okrywa lśniąca, misternie wyszywana chusta jedwabna. Z dała biela się koronkowe, wykrochmalone i poukładane w fałdy fartuchy. Kunsztownie wiązane, ozdobione oryginalnymi wyszywankami, nakrycie głowy - "łapa" - w niektórych wioskach już uległo zapomnieniu.

Każda dziewczyna przypina partnerowi, do kapelusza i rewersu marynarki bukiet z papierowych kwiatów. Na rozgrzewkę pary wirują w pierwszym tańcu, po czym formuje się uroczysty pochód. Kroczy przez wieś, przystając przed domostwami zasłużonych mieszkańców, jak n.p. u burmistrza, księdza, dyrektora szkoły. W darze otrzymują zapustowy bukiet. Kapela przygrywa do honorowej rundy. W podziękowaniu za cześć gospodarze rewanżują się poczęstunkiem, nierzadko zadzwięczy w kasie zapustowej rzucona szcudrze moneta.

Wieczorem wszyscy spieszą do gospody, aby tam puścić się w zapustowe tany. Przysłowie ludowe głosi wszakże, że im zapalczywiej się tańczy, tym lepszy urosnie len. Im wyżej przy tańcu się podskakuje, im wyższego ma się partnera, tym dłuższe urosnąłodygi lnu.

We wielu wioskach ostatnim świętem zapustowym jest święto samych mężczyzn. W przeddzień postu, na zakończenie całego okresu zapustowego urządza się wieczór małżeński.

Również męzatkki ubrane są tego wieczoru w strój taneczny. Młodzież natomiast spotyka się na wspólną kolację, na której głównym daniem są "nacamprowane" jajka.

Jatšy - Wielkanoc

Obyczaje wokół wielkanocnej pisanki

Od zarania dziejów jajo symbolizuje życie, wzrost i płodność. Dlatego zwyczaj obdarowywania się jajami cieszy się już wiele setek lat popularnością. Witalne moce, chowające się w skorupce jajka mają przechodzić na obdarowywanego. Geneza tradycji darowania pisanek wielkanocnych bierze się zarówno z pogańskich wyobrażeń o wskrzeszeniu do życia przyrody u schyłku zimy, jak i z chrześcijańskiej wiary o zmartwychwstaniu.

Poprzez nadawanie jajku przeróżnych kolorów, kreślenie symboli i ozdabianie jego skorupki, co zaliczamy do najstarszych form ekspresji w sztuce ludowej człowieka, wartość jajka w obyczajowości wiosennej wzrastała i zawsze była związana z atmosferą radości. Najstarsza wzmianka o serbskiej tradycji pisanek/malowanek na Łużycach datuje się na rok 1700. Po dzień dzisiejszy zwyczaj zdobienia jaj wielkanocnych jest trwałą częścią obyczajowości Serbołużyczan w roku kalendarzowym. Szeroko rozpowszechniona jest metoda woskowania. Za pomocą odpowiednio przyciętego pióra gęsiego (w trójkąt) lub szklanej główki szpilki nakładamy wg. wzoru na czystą skorupkę ugotowanego jajka lub na wydmuszkę gorący wosk. W miejscach pokrytych stwardniałym woskiem skorupka nie przyjmuje farby. Czynność tę powtarzamy po wyschnięciu farby kilkakrotnie, przy czym za każdym razem barwimy jajko na inny kolor. Wreszcie, uprzednio rozgrzany wosk ścieramy miękką szmatką. Po usunięciu wosku jajko pyszni się przepięknym wielobarwnym wzorem.

Pewnej, spokojnej ręki wymaga również metoda wydrapywania. Na uprzednio ubarwionej skorupce jaja wydrapujemy jakimś ostrym przedmiotem wzory. Przy metodzie wytrawiania za pomocą stalówki do pisania nakładamy na jajo kwas, który w tych miejscach farbę rozpuszcza. Potem skorupkę ostrożnie wycieramy. Zamiast dawniej używanego kwasu z kapusty dziś stosuje się rozcieńczony kwas solny.

Rzadka metoda bosowania woskiem polega na tym, że na białą lub jasno ubarwioną skorupkę nakładamy - podobnie jak przy woskowaniu - wosk, ale kolorowy. Wzory po stwardnięciu wosku na skorupce pozostawiamy. Tak ozdobione jaja rozdzielane są w gronie krewnych i przyjaciół.

Zgodnie ze starą tradycją w niedzielę dzieci odwiedzają swoich rodziców chrzestnych. Chrzestni darują im po trzy jaja oraz bułkę wielkanocną.

Walkowanie jajow - Kulanie/zbijanie pisanek

Ulubionym zajęciem dzieci nadal jeszcze dziś jest kulanie pisanek. W ogrodzie lub na łące kulają po przygotowanej uprzednio pochylni wielobarwne pisanki, które oczywiście wpadają w korkociąg, co wprawia dzieci w coraz to większy zapał. Pisanki, które kulając się trafią w inne, wygrywają, a ich właściciel zabiera uderzone jajo i dostaje od przegrywającego pieniądź lub cukierek.

Obyczaj ten służył kiedyś jako czar do zamawiania płodności, co miało pobudzać tak ważny dla rolnika wzrost trawy.

## Jatšowny wogėń - Ognie Wielkanocene

Szeroko znany i z pasją obchodzony jest obyczaj ogni wielkanocnych. Swoje Źródła czerpie z powszechnych wierzeń, iż ogień posiada moc oczyszczającą.

Jeszcze w ponad 100 niemiecko-serbskich wioskach ma swoje stale miejsce i jest trwałym elementem ich tradycji. Na kilka dni przed Wielkanocą młodzież zbiera drewno i wszelkie łatwopalne odpadki. Z tego ustawia w sobotę wielkanocną jak najwyższy stos. Jeżeli w pobliżu znajduje się jakiś pagórek, wtedy stos ustawia się tam. Moc ognia sięga bowiem tak daleko, jak daleko dochodzi jego blask. Ogień rozpala się o północy.

Niektórzy chłopcy płatają sąsiedniej wiosce psoty, przedwcześnie podpalając ułożoną stertę drewna. Dlatego miejsce to musi być strzeżone. Kiedy ognisko pomału się dopala, harce młodych nie znają granic. Chłopcy zdejmują z zawiasów okna i wrota i chowają je, zakrywają kominy i czynią coraz to wymyślniejsze figle. Kto poskąpił zapustnikom i nie sięgnął do sakiewki, temu nie ujdzie teraz na sucho, tego zapewne dosięgnie ręka psotników.

## Jatšowna woda - Woda Wielkanocna

Do przedchrześcijańskich wierzeń (odzwierciedlających się również w wielu religiach) o uzdrawiających i oczyszczających siłach wody nawiązuje i ten obyczaj. Wodą wielkanocną myto się, spryskiwano nią też bydło, a nieraz nawet napotkanych ludzi.

Dawniej po uzdrawiającą wodę chodziły dziewczęta przed wschodem słońca.

W drodze do źródła lub strumyka, jak również w drodze powrotnej trzeba było milczeć. Zaczepnąć wody należało w tym miejscu, w którym płynęła ze wschodu, a więc z kierunku, gdzie słońce wschodzi. Chłopcy oczywiście próbowali przez różne wybryki wystraszyć dziewczęta i za wszelką cenę sprowokować je do mówienia. Jeśli to im się udało, przyskał czar uzdrawiającej wody, dającej zdrowie i urodę. Która z dziewcząt przyniosła do domu taką tzw. "wodę paplających, wodę gaduł, gadulskich" była przedmiotem pośmiewiska.

Wielu ludzi wierzy nawet dziś jeszcze w cudowną moc wody wielkanocnej. Być może i dzisiaj niejedna z dziewcząt chyłkiem przemyka się wczesnym rankiem po urodę obiecującą wodę?

Do lat 50-tych utrzymał się na Dolnych Łużycach żywy zwyczaj śpiewania wielkanocnych pieśni kościelnych w Wielki Piątek lub w Noc Wielkanocną.

## Majski bom - Maik

Znaczenie maika lub majówki oraz gałązek majowych polega na symbolizowaniu ducha wzrostu, mającego szerzyć w domostwach wiejskich płodność i zdrowie.

1 maj był w kalendarzu ludowym różnych ludów ważnym momentem przełomowym w biegu roku. Rozpoczynał okres letni. Wiele ludów miało zwyczaj przy szczególnie uroczystych okazjach upiększać dom, dwór i otoczenie zielonymi gałązkami. Świeże, obfitujące w zieleń drzewo oznaczało na swój sposób regenerowanie się sił. Odłamane z majówki gałązki zabierano do domu, ponieważ podobno przynosiły szczęście.

O ile zielone gałązki maika symbolizowały różdżki życia danego człowieka lub jego domostwa, o tyle ustawiony pośrodku wsi duży maik - "majski bom" - był drzewem życia ogółu, całej wsi. Dlatego strzeżono go jak oka w głowie.

Szereg tych wierzeń jest dziś przestarzałych, ale mimo to tkwią one nadal w umysłach wielu ludzi.

We wschodniej części Dolnych Łużyc aż do lat 40-tych ustawiano drzewo majowe dopiero na Zielone Świątki a w dzieńŚwiętego Jana ścinano je. Pień drzewa był później licytowany. Utargiem z niego płacono wieczorem trunki. W czasach socjalizmu narodowego nie wolno było stawiać maika na Zielone Świątki, ale tylko na 1 maja. Po wojnie na wielu wsiach pozostano przy tym terminie. Obecnie młodzież stawia czasami już w przededniu 1 maja, wieczorem z wielką ceremonią drzewo majowe pośrodku wsi.

Do czubka kilkumetrowego, obłupanego z kory pnia wtykają zieloną brzoźkę a poniżej zawieszają dwa wieńce z kolorowymi wstążkami. Pień obwija się często zieloną girlandą.

Pierwszej nocy chłopcy muszą pilnować drzewa majowego, symbolizującego przecież jeszcze dziś płodność i zdrowie całej wsi. Wszystkim też wiadomo, że chłopcy z sąsiedniej wsi już czatują i dokonują wszelkich starań i wysiłków, ażeby podciąć maik, a nawet go ukraść. Oznaczałoby to hańbę dla całej wsi i zakaz stawiania maika przez następne siedem lat!

Niektóre wioski mają zwyczaj uroczystego stawiania drzewa majowego przy udziale wszystkich mieszkańców dopiero 1 maja rano i w tym dniu obchodzą swoje święto. W przeciwieństwie do Górnych Łużyc, gdzie "przewracanie maika" ("puścanje majskego boma") święci w jedną z majowych niedziel cała wieś, na Dolnych Łużycach zostawia się go często aż do dnia św. Jana. Po ścięciu zostaje zlicytowany.

Jańskie rejtowanie - Jazda konna na św. Jana, 24. czerwca

W szczególny sposób ukazuje się w obchodach św. Jana bliski stosunek człowieka do przyrody, która w momencie przesilenia letniego słońca włada najsilniejszymi mocami. Jak głoszą stare podania ludowe, jest to największy dzień cudów w całym roku.

Wierzono niegdyś, iż przede wszystkim noc świętojańska chowa w sobie uzdrawiającą siłę.

Jazda konna na św. Jana przeprowadzana w połowie XIX. wieku w wielu wsiach Dolnych Łużyc, odbywa się dziś jeszcze tylko w jednej wsi koło Drjowka/Drebkau, mianowicie w Kozłem/Casel. Nie organizuje go jak kiedyś młodzież, ale stowarzyszenie tam w tym celu założone.

W centrum tego obyczaju stoi postać Jana; postać maskowana, utożsamiająca ducha płodności. Daje temu wyraz jego strój: obwity jest girlandami z kwiatów i zieleni a korona nasadzona na głowę zakrywa całkowicie jego twarz.

Obchody św. Jana wymagają wielu, wybiegających w czasie, intensywnych przygotowań. Trzeba tysięcy chabrów, aby sporządzić tę szczególną ozdobę dla Jana.

W przededniu święta każda z dziewcząt musi zebrać ogromne bukiety chabrów, ażeby uwić z nich kilkumetrowe girlandy i wieńce. Zadaniem chłopców jest zerwanie wczesnym rankiem lilii wodnych, potrzebnych obok róż i goździkówkartuzek do sporządzenia korony dla Jana.

Kwiaty dają wyraz radości życia i obfitości natury. Chabry znajdują oprócz tego zastosowanie jako zioła lecznicze, a lilie wodne oraz łądygi sitowia wskazują na powiązanie z życiodajną wodą.

W dniu święta przed południem dziewczęta zaczynają stroić Jana. Od szyi począwszy aż do kolan owijają go girlandami, przyczepiając je do ubioru. Po zakończeniu tego ceremoniału Jan wraz z towarzyszami kłusuje przy dźwiękach kapeli wiejskiej z gospody na plac obchodów świątecznych.

Przed jeźdźcami, ubrane w białe suknie wykończone u dołu czerwonymi i niebieskimi wstążkami, kroczą po obu bokach dziewczęta. Niosą drugą koronę, którą przełożą Janowi wieczorem podczas honorowego tańca.

Przybywszy na plac Jan cwałuje ze świtą kilkakrotnie przed widzami. Towarzyszący mu jeźdźcy mają za zadanie chronić go przed przyglądającymi się, którzy za wszelką cenę próbują przedostać się do Jana i ściągnąć go z wierzchowca, ażeby ogołocić go z kwiatów. Kiedy Jan przedefilował kilkakrotnie pod eskortą, towarzysze opuszczają go po kolei, aż na końcu galopuje po łące sam. Dopiero teraz obecni widzowie mają szansę, aby zająć mu drogę, ściągnąć z konia i wprost "obskubać" go z kwiatów. Zdobyte kwiaty przynoszą, jak zwykle się mówić, szczęście.

Po tych emocjach wszyscy wracają do gospody, gdzie spędzają resztę wieczoru na wesołych płasach.

Kokot - Kogut

Zabijanie Kokota - Zabijanie koguta

Obyczaje Serbołużyczan na Dolnych Łużycach skupiają się głównie na zakończeniu plonów.

Zebranie zboża z pól było najważniejszym okresem w życiu rolnika i jego rodziny. Udatne, urodzajne żniwa świadczyły nie tylko o jego dobrobycie, ale również rozstrzygały o losie innych mieszkańców wsi, o tym, czy chałupnicy i robotnicy rolni będą mieli cały rok co jeść. Mocne ulewę i burze często narobiły wiele szkód. Tym większa była radość, kiedy zboże było suche i zawczasu zwiezione do stodoły.

Nasi przodkowie wierzyli w duchy płodności i wegetacji w postaci zwierząt. Kogutowi, po serbsku "kokotowi", przypisywali siłę wpływania na urodzaj. Kiedy zbiory dobiegły końca, kogut chował się pod ostatnim snopem.

Tam chciał zebrać siły na następne żniwa, okres wegetacji już bowiem minął. Ten snopek rolnicy przystrajali w kolorowe wstęgi, przy czym wołali: "żins jo kokot - dziś mamy koguta!". Oznanaczało to, że wszystkie plony zostały zwiezione.

Mężczyznom przypinano bukieciki z kłosów. Dziewczęta wiły wieńce i ogromną koronę dożynkową. Z tym dawały w gospodzie znak, że żniwa zakończono. Następowiała huczna uczta. Przy tańcu, śpiewie, dobrym jadłem i napojach.

Jedną ze starszych form zabaw w okresie letnim, związanych z kogutem, jest zabijanie koguta. Często młockę rozpoczynano bezpośrednio po ukończeniu żniw. Żniwiarze zabierali koguta na pole, puszczali go na wolność i znów łapali, ażeby go "uśmiercić" cepem.



Do XVII wieku koguta rzeczywiście zabijano. Dziś dzieje się to jedynie symbolicznie.

Obyczaj ten obchodzi się jeszcze tylko w niektórych wioskach Dolnych Łużyc, n.p. w Smogorjowje/Schmogrow, niedaleko Borkow/Burg. Najczęściej sadza się koguta do małego dołka, pokrytego deskami. Na nich, dnem do góry, stoi garnek. Chłopcy starają się utrafić cepem w garnek, mając przy tym zawiązane oczy.

Kto jako pierwszy po trzech uderzeniach w niego utrafi, zostaje królem. Jeszcze raz zawiązują mu oczy. Z kręgu wirujących wokół niego dziewcząt, wystrojonych w odświętny strój ludowy, wybiera sobie partnerkę, królową tego wieczoru. Na zakończenie młodzi wypuszczają koguta, potem znów go łapią. Kto wie, czy po licytacji nie znajdzie się w garnku na zupe.

#### Łapanje kokota - Łapanie koguta

Jest to najbardziej znany obyczaj z okresu żniw na Dolnych Łużycach.

W korzystnym miejscu we wsi wznosi się z belek spowite zielonymi liśćmi wrota. Na belce poprzecznej zawieszają się za nogi, głową w dół, zabitego koguta. Chłopcy galopują na koniach po kolei przez wrota, próbując dosięgnąć głowy koguta, aby ją urwać.

Komu się to uda, tego obwieszcza się pierwszym królem, po dolnoserbku "kral". Kolejni młodzieńcy, którym uda się w galopie na koniu urwać jedno ze skrzydeł, są drugim i trzecim królem.

Trzej najzręczniejsi jeźdźcy i ich konie nagradzani są wieńcami z dębowych liści, a znów wszyscy trzej, z zawiązanymi oczyma, wybierają sobie z otaczającego ich koła dziewcząt partnerki, które proszą do honorowego tańca.

Królową dożynek może również zostać ta z dziewcząt, która wygra w wyścigach taczek. Na taczkach dziewczęta muszą dowieźć do celu żabę lub chłopca. Królowa uwieńczona zostaje dębowym wieńcem.

Po zakończeniu zawodów młodzież udaje się przy akompaniamencie muzyki parami do gospody. Korona dożynkowa wystrojona w kolorowe wstążki niesiona jest na czele orszaku.

#### Rejtowanie wo kołac - Wyścigi konne o kołacz

Zupełnie odmiennym obyczajem są wyścigi konne o kołacz. Jedynie jeszcze we wsi Nowa Niwa/Neu Zauche, na północnym krańcu Błot/Spreewaldu obchodzi się go po starej tradycji.

Do połowy ubiegłego stulecia był obrzędkiem kulturowym na Zielone Świątki a zarazem stanowił część ceremoniału weselnego, w którym goście weselni - nieżonaci młodzieńcy - na wierzchowcach rywalizowali między sobą o nagrodę, duży placek lub kołacz.

Obyczaj ten jest obecnie elementem uroczystości dożynkowych, odbywających się pod koniec sierpnia. Rozpoczyna je przedpołudniowa msza kościelna. Jakkolwiek gros młodzieży nie należy już dziś do parafii kościelnej, w tej mszy, inaugurującej święto dożynkowe, bierze udział cała młodzież tej wioski.

Dziewczęta zakładają w ten dzień odpowiedni strój kościelny, który nawiązując do dawniejszego ceremoniału weselnego bazuje na właściwym ubiorze "drużki" - druhny. Składa się ze spódnicy obszytej u dołu czarnaąksamitką, koronką i wyszywaną wstążką, z wyszywanej kunsztownie chusty na ramiona oraz z jednobarwnego, jedwabnego fartucha.

Zanim wszyscy udadzą się po południu na plac, gdzie odbędą się wyścigi o kołacz, prezentują nagrody: dla chłopców jak i dla dziewcząt po trzy, różnej wielkości, ozdobione kwiatami i zielonymi łądogami, kołacze.

Jeźdźcy - ubrani w białe spodnie i koszule z lnu - dosiadają nieosiódłanych rumaków i galopują na wyścigi co sił po wyznaczonej bieżni. Najszybszy z nich zostanie obwołany zwycięzcą.

Dziewczęta tymczasem zmieniawszy na miejsce jedwabnego fartucha - biały koronkowy - zabierają się do zabawy. Która z nich ze zawiązanymi oczyma utrafi cepem w dno odwróconego, leżącego na ziemi garnka, wygrywa. Pierwsze trzy miejsca wśród dziewcząt oraz chłopców nagradzane są ozdobnymi kołaczami. Święto kończy się wieczorną zabawą taneczną.

#### Janšojski bog - Janszojskie dzieciątko

Ten regionalny obrządek przedgwiazdkowy w dolnołużyckim regionie strojów ludowych zachował się jeszcze tylko w jednej wsi o nazwie Janšojsce/Jänschwalde. Wywodzi się z tradycji przędzy, na którą jeszcze w 50-tych latach młode wieśniaczki spotykały się co wieczora w jednej z chat od połowy października do środy popielcowej. W środę przed gwiazdką przędzono po raz ostatni w roku. W tym dniu najstarszą ze swojego grona dziewczęta stroiły jako dzieciątko. Na ubiór "Janšojskego boga" - dzieciątka ze wsi Janšojsce/Jänschwalde składają się co najpiękniejsze elementy serbołużyckiego stroju ludowego. Na szczególną uwagę zasługuje nakrycie głowy, sporządzone z nie lada kunsztem. Ozdobione jest trzema wianuszkami ze stroju drużek. Twarz dzieciątka pokryta jest białym tiulem i zasłonięta zwisającymi z czubka głowy kolorowymi wstążkami oraz sznurami wielobarwnych, błyszczących perełek. Nikt nie powinien rozpoznać, kto kryje się pod przebraniem. Naokoło czerwonej spódnicy postać dzieciątka opasana jest dwoma białymi fartuchami, na które pozaczepiane są odprute od spódnic innych dziewcząt, wyszywane wstęgi.

"Janšojski bóg" odwiedza kolejne chaty w towarzystwie dwóch dziewcząt, ubranych w strój powszedni. Dzwoneczkiem ogłasza dzieciątko swoje przybycie. W ręku trzyma gałązkę brzozy, ozdobioną kolorowymi wstążeczkami. Stuka nią do okien, by uprzedzić w ten sposób o swoich odwiedzinach. Towarzyszące mu dziewczęta czekają na dworze. Dzieci oczekują w napięciu niespodzianki. Z woreczka u przegubu ręki "Janšojski bóg" daruje im garść słodczy. Zakrycie twarzy i milczenie tej osobliwej postaci potęguje uroczysty, przedgwiazdkowy nastrój. Rodziców i dziadków odwiedzanych dzieci "Janšojski bóg" muska lekko różdżką, ażeby jego tajemnicze moce zapewniły im zdrowie i szczęście przez cały następny rok.

#### Nowolętka - Nowolatki

Najbardziej mistycznym okresem w życiu obyczajowym całego roku był już zawsze czas między świętami Bożego Narodzenia a Świętem Trzech Króli. Na progu Nowego Roku przyroda zdawała się być pełna tajemniczości. Przy pomocy różnych praktyk, wyroczeni i

porzekadeł próbowano zgłębić tajemnicę swojej przyszłości, ale także było chciano uchronić przed chorobami.

Leopold Haupt i Jan Arnošt Smoler piszą o tym w swojej księdze "Pieśni ludowe Serbów Górnych i Dolnych Łużyc" z 1841 roku następująco:

"W wieczór poprzedzający Nowy Rok i święto Trzech Króli, czasami nawet w dzień samego święta, starym zwyczajem wypieka się z ciasta różne figurki przedstawiające krowy, owce, świnię, gęsi i.t.p. Figurki sporządzone na Nowy rok mają nazwę: nowolětka/nowolatki, natomiast na Trzech Króli, to tsjódraki/trójniki. Część figurek dzieci zanoszą w podarunku swoim chrzestnym, otrzymując w zamian za to dary, a inne dają bydłu, aby chowało się zdrowe i mocne".

Dziś robi się "nowolětka" z mąki z wodą i solą. Geneza i znaczenie tego zwyczaju uległy już zapomnieniu. Mimo to kultywuje się go co rok na całych Łużycach. Tak dzieci jak i dorośli tworzą z pasją i fantazją figurki i jako symbol przynoszący szczęście darują je na Nowy Rok przyjaciołom i bliskim.